

Teksty Drugie 2014, 5, s. 321-337



Dziesięć ostatnich zapisków Janusza Korczaka

Agnieszka Witkowska-Krych

Archiwum

Agnieszka Witkowska-Krych

Dziesięć ostatnich zapisków Janusza Korczaka

Tytuł mojego artykułu wymaga wyjaśnienia, doprecyzowania i komentarza. Dziesięć ostatnich zapisków to końcowy fragment *Pamiętnika* Janusza Korczaka, który powstawał podczas wiosennych i letnich nocy 1942 roku w warszawskim getcie, w pokoiku budynku Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych przy ulicy Siennej 16/Śliskiej 9. Korczak wraz z dziećmi i pracownikami prowadzonego przez siebie Domu Sierot przeprowadził się tam z Chłodnej 33 w październiku 1941 roku w wyniku zmiany granic dzielnicy zamkniętej. Po wywózce mieszkańców sierocińca i ich opiekunów do Treblinki 5¹ sierpnia 1942 roku *Pamiętnik* przeniesiono na tzw. aryjską stronę najprawdopodobniej już w sierpniu tego samego roku i tam przechowywano. Szczęśliwie przetrwał on czasy wojny i dziś jest zdeponowany w Ośrodku Dokumentacji i Badań Korczakianum. Zawiła historia ocalenia tego tekstu została

Agnieszka Witkowska-Krych

– mgr, adiunkt w Ośrodku Dokumentacji i Badań Korczakianum (Muzeum Historyczne m.st. Warszawy). Publikowała teksty o ostatnich latach działania Korczakowskiego Domu Sierot w roczniku „Zagłada Żydów. Studia i materiały” oraz w „Kwartalniku Historii Żydów”. Interesuje się antropologią codzienności oraz społeczną historią Warszawy. Kontakt: agnieszka.witkowska@poczta.onet.pl

¹ A. Witkowska-Krych *Ostatnia droga mieszkańców i pracowników warszawskiego Domu Sierot*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2010 nr 6, s. 161-178.

zrekonstruowana² i nie ma już sensu jej tutaj powtarzać. Warto jednak raz jeszcze przyrzeć się słowom Korczaka, które są uznawane za jego ostatnie, a tym samym nabierają szczególnego znaczenia i są traktowane poniekąd jako rodzaj przesłania, które pozostawił swoim czytelnikom. Tekst ten był czytany i komentowany wielokrotnie przez badaczy³, aczkolwiek jak dotąd – o ile mi wiadomo – nikt nie zwrócił uwagi na fakt, że kolejność dziesięciu ostatnich zapisków poczynionych pod datą 4 sierpnia 1942 roku jest co najmniej dyskusyjna lub nawet – moim zdaniem – błędna. Będę chciała tutaj wskazać argumenty na rzecz tej hipotezy.

Zanim jednak przejdę do analizy treści, poświęcę chwilę fizycznemu opisowi *Pamiętnika*. Tekst, do którego mamy dziś dostęp, to 72 kartki maszynopisu utrwalonego na papierze przebitkowym. Korczak we wcześniejszych fragmentach wspomina, że notatki, które czyni, są odręczne, wykonane w większości ołówkiem (od którego zresztą odgniała mu się rowek na palcu⁴) i dopiero po jakimś czasie są przepisywane przez jednego z pracowników Domu Sierot, Henryka Azrylewicza, najprawdopodobniej pierwszego, poza piszącym, czytelnika *Pamiętnika*. W związku z tym, że Korczak pisał odręcznie nocą, można się domyślać, że tekst był przepisywany na maszynie dopiero dnia następnego albo nawet później. Osoba kopisty i jego kondycja zdrowotna jest zresztą kluczowa dla *Pamiętnika*. W pewnym miejscu Korczak pisze (a Azrylewicz przepisuje): „Nie pisałem, bo Heniek zachorował i nie miał rzekomo kto przepisywać moich nocnych wynurzeń

2 A. Witkowska-Krych *Pamiętnik oraz wojenne źródła pochodzące z Domu Sierot. Jak przetrwały?*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2012 nr 8, s. 323-327.

3 Por. m.in.: M. Czermińska *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Universitas, Kraków 2009; J. Leociak *Tekst wobec Zagłady*, Wydawnictwo FNP, Wrocław 1997; M. Młodkowska (Janczewska) *Gettowe trajektorie. O zapisie osobistego doświadczenia w dziennikach z getta warszawskiego (Abraham Lewin, Rachela Auerbach, Janusz Korczak)*, „Teksty Drugie” 2001 nr 1(66); A. Fitas *Korczak. Jeden zapis i jedna uwaga o diarystyce*, w: *Świat przez pryzmat Ja*, t. 1: *Teorie i autobiograficzne rekoncesanse*, red. B. Gontarz, M. Krakowiak, Katowice 2006 [właśc. 2007], s. 69-76. *Pamiętnikowi* została zresztą także poświęcona monograficzna praca pt. *Korczak na marginesach. Czytając „Pamiętnik” Starego Doktora*, red. Z. Rudnicki, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013.

4 Piszce: „Mógłbym pisać piórem wiecznym, jedno dała mi Hadaska, drugie pewien papa niesfornego synka. Rowek mi się od tego ołówka na palcu wyżłobił. Teraz dopiero przypomniało mi się, że można inaczej, że można wygodniej, że łatwiej piórem”, w: J. Korczak *Pamiętnik i inne pisma z getta*, W.A.B., Warszawa 2012, s. 12. Wszystkie cytaty z *Pamiętnika* przywoływane będą z tym ostatnim wydaniem.

na maszynie"⁵. Swoją drogą, ciekawe, dlaczego autorowi tekstu zależało, żeby przyjął on formę maszynopisu...

Korczak wielokrotnie nadmienia, że część tekstu powstaje po zmierzchu lub nad ranem. Przypuszczalnie jest to bowiem jedyny moment, kiedy gwar sierocińca cichnie i kiedy można skupić się na pisaniu. Noc jest dla niego doświadczeniem swego rodzaju mentalnej alienacji, odpoczynku, odejścia od spraw związanych z Domem Sierot i życiem w getcie. O tym, że jednak i wtedy nie zawsze można liczyć na spokój, Korczak pisze we wcześniejszej części, niejako nauczony doświadczeniem innych nocy: „Jest mi dobrze, cicho i bezpiecznie. Zapewne tę ciszę może mi zakłócić jeszcze wizyta pani Stefy z jakąś nowiną lub tematem do męczącego przemyślenia i desperackiej decyzji. A może panna Esterka, że ktoś płacze i zasnąć nie może, bo ząb. Albo Felek o list na jutro do tego owego dygnitarza”⁶.

Pamiętnik, który znamy, nie jest zatem własnoręcznym zapisem Korczaka, co już samo w sobie powoduje pewne komplikacje dotyczące autentyczności. Możliwe jest bowiem, że w trakcie przepisywania tekstowi został nadany, nawet bezwiednie i być może wcale nie celowo, nieco inny kształt niż pierwotnie. Umieszczone więc w tytule autorstwo zapisków nie jest zatem autorstwem całkowicie przezroczystym. O ile wiemy, że Korczak czytał⁷ i być może także poprawiał wcześniejsze części maszynopisu Azrylewicza, o tyle nie wiadomo, czy zdążył przyrzeć się ostatnim przepisany kartkom i je tym samym niejako autoryzować. Wątpliwości co do stopnia autentyczności ostatnich zapisków *Pamiętnika* wydają się zatem zasadne. Nie wiemy też na pewno, czy to, co zostało przepisane przez Azrylewicza, jest rzeczywiście ostatnią pamiętnikarską notką Korczaka. O ile bezsprzeczna wydaje się data wywózki, o tyle w jakimś stopniu podważalne jest jednak to, że maszynopis Azrylewicza zawiera całość rękopisu. Być może, z jakichś przyczyn, zupełnie ostatnie osobiste zapiski Korczaka nie zostały przepisane, bowiem nie zdążyły już trafić do rąk Henryka Azrylewicza, albo zostały skopiowane, ale nie zostały dołączone do maszynopisu?

Warto być może jeszcze nadmienić, że *Pamiętnik* wcale nie musiał być ostatnim tekstem skreślonym ręką Korczaka w getcie warszawskim.

5 Tamże, s. 82.

6 Tamże, s. 53.

7 Tamże, s. 94.

Wiemy skądinąd, że prowadził on rozległą korespondencję oraz pisywał krótkie artykuły do wewnętrznej gazetki Domu Sierot. Część tego gettowego piarstwa⁸ zachowała się jako tzw. nowe źródła, została odnaleziona wiele lat po wojnie w Izraelu i opublikowana w 1992 roku⁹. Ostatni znany dokument nieosobisty autorstwa Korczaka datowany jest na 27 lipca 1942 roku¹⁰. Oczywiście dopuszczalne jest, że to, co przetrwało do naszych czasów, wcale nie jest ani całością, ani też reprezentatywną próbką wojennego piarstwa Janusza Korczaka. Być może równoległe do ostatnich sierpniowych zapisków z *Pamiętnika* powsta(wa)ło coś więcej. Jest bardzo mało prawdopodobne, że uda się jeszcze odnaleźć jakieś gettowe notatki Korczaka, aczkolwiek oczywiście nie można tego ostatecznie wykluczyć. Mówiąc zatem o ostatnich zapiskach z pokoiku na Siennej 16/Śliskiej 9, musimy mieć świadomość, że mówimy o tym, co po pierwsze: przetrwało, a po drugie: jest znane.

Co więcej, czy i na ile możemy mieć pewność, że *Pamiętnik*, czyli forma osobista, może być postrzegany jako „dzieło Janusza Korczaka”? Nie wchodząc być może zbyt głęboko w metodologiczne rozważania o roli autora, pisarza, podmiotu mówiącego i innych synonimów określających nadawcę tekstu literackiego, zastanówmy się jednak, kim jest piszący *Pamiętnik* w getcie? Czy Henrykiem Goldszmitem, Żydem, lekarzem i pedagogiem, czy Januszem Korczakiem, literatem i publicystą występującym pod przybranym nazwiskiem, które *de facto* zrosło się z nim do tego stopnia, że przez niektórych zostało uznane za oficjalne? W *Pamiętniku* ten pseudonim literacki nie pojawia się ani razu. Pada jednak, w autobiograficznej refleksji, imię Henryk, a nawet jego żydowski odpowiednik – Hirsch, co pozwala nam poniekąd sądzić, że tekst jest pisany z pozycji człowieka, który znalazł się w getcie właśnie ze względu na swoje żydostwo. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa orzec, że powstający w dzielnicy zamkniętej materiał, w czasie, gdy przynależność do narodu wybranego była uznawana za zbrodnię, był jednak pisany przez Henryka Goldszmita, czyli człowieka, który

8 Piarstwo rozumiem tu szerzej niż twórczość i zaliczam do niej nie tylko teksty *stricto* literackie, ale także zapiski o innym charakterze.

9 Szerzej na ten temat w przedmowie Aleksandra Lewina do tzw. nowych źródeł, w: *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1992, s. 5-24.

10 Jest to list polecający dawnego wychowanka A. Orłowskiego do pracy w fabryce FEMA A.G. w Bydgoszczy, zaadresowany do dyrekcji tejże fabryki mieszczącej się w getcie pod adresem ul. Leszno 7, w: *Janusz Korczak w getcie...*, s. 95.

świadomie przeżył życie jako spolonizowany Żyd, znany jednak publicznie pod pseudonimem.

Wszystko to daje nam podstawy, by analizowany przeze mnie fragment nazwać nieco ostrożniej, dużo wężej, a mianowicie nie: „Dziesięć ostatnich zapisków Janusza Korczaka”, a raczej: „Dziesięć ostatnich zachowanych i znanych zapisków Henryka Goldszmita (Janusza Korczaka) przepisanych przez Henryka Azrylewicza”.

Pozostaje do rozważenia jeszcze jedna, dość istotna kwestia. Czy dzieło, o którym tu mówię, to na pewno przykład pamiętnika? Tytuł ten znajduje się w maszynopisie na samym początku i jeśli jest pomysłem Korczaka, to oczywiście trudno tu dyskutować z intencją autora. Zresztą Korczak – jak trafnie zauważa Jacek Leociak¹¹ – już w pierwszym zdaniu sam sygnalizuje gatunek zamierzonego tekstu, pisząc „Ponura, przygnębiająca jest literatura pamiętnikowa”¹², jednocześnie jakby dystansując się wobec pisarstwa tego typu. Ma inny pomysł: „Spróbuję inaczej o własnym życiorysie. Może myśl szczęśliwa, może uda się, może tak właśnie trzeba”¹³. Korczak-pisarz zastanawia się nad formą na samym początku, szuka tej najodpowiedniejszej dla siebie, a po napisaniu pierwszej części próbuje krytycznie, z pewnym dystansem przyrzeć się powstałemu tekstowi. Nie wie, na ile jego dotychczasowe zapiski będą jasne dla innych, skoro on sam – jak stwierdza: „Z trudem zrozumiałem”¹⁴ – ma z tym problemy. Pisze wszakże nie tylko dla siebie, zatem jasne jest, że szuka takiej formuły, która pozwoli przyszłym czytelnikom pojąć zamierzony przekaz.

Oczywiście chciałoby się od razu zapytać, do kogo kierowany jest *Pamiętnik*? W tekście znajduje się apostrofa „Kochana Anko”¹⁵, aczkolwiek wydaje się, że autor dość szybko zrezygnował z koncepcji epistolarnej i zaczął pisać bez wskazania konkretnego odbiorcy. Możliwe jest także, że po prostu do *Pamiętnika* zdecydował się wpleść fragment pisanego w tym samym czasie (nie wiemy, czy wysłanego i dostarczonego) listu do siostry. Mniej prawdopodobne (aczkolwiek również niewykluczone) jest, że wśród odręcznie zapisanych kartek tekstu *Pamiętnika* znalazł się też rozpoczęty

11 J. Leociak *Tekst wobec zagłady*, s. 18

12 J. Korczak, *Pamiętnik i inne pisma z getta*, s. 7.

13 Tamże, s. 8.

14 Tamże, s. 94.

15 Tamże, s. 92.

prywatny list i przepisujący notatki Korczaka Henryk Azrylewicz potraktował go jako część większej całości. Jeśli tak się stało, Korczak musiał to zauważyć i przyjąć, bowiem list ten znajduje się w pierwszej części tekstu, która przez autora została dalej skomentowana i tym samym w jakimś sensie zaakceptowana. Podobnie sytuacja wygląda z innym fragmentem, także noszącym znamiona listu, tym razem skierowanego do jednej z mieszkańek kamienicy przy ulicy Waliców, którą Korczak wzywa do złożenia ofiary na Dom Sierot¹⁶. Analogicznie jest z tekstem pochodzącym z drugiej części *Pamiętnika*, a mianowicie z krótką integralną opowieścią o planecie Ro¹⁷, zadedykowaną Szymonkowi Jakubowiczowi. Podobnie jak list do siostry może ona funkcjonować jako całkowicie oddzielny fragment, niezależny od osobistych wyznań.

Jak wynika z powyższych wstępnych uwag, gettowy tekst Korczaka wyrywa się prostej klasyfikacji, nie tylko formalnej zresztą. Planowany jako pamiętnik, może rodzaj autobiografii, przez krótką chwilę pisany jako list, z czasem zamienia się w szczegółowo, acz niezbyt regularnie datowany dziennik, poświęcony w większości wydarzeniom *hic et nunc* i refleksjom nad otaczającym autora światem. Przeplatają się w nim również perspektywy czasowe – wspomnienia z przeszłości, opisy tu i teraz oraz plany na przyszłość¹⁸. Wszystko to czyni *Pamiętnik* tekstem bardzo niejednorodnym, dość trudnym w odbiorze i budzącym poznawczy niepokój, uniemożliwiającym tym samym jednoznaczną klasyfikację gatunkową. Sytuuje się on bowiem na styku kilku typów tekstów. Myślę nawet, że nazwanie go hybrydą jest niewystarczające i że może bardziej odpowiednio byłoby określenie go mianem gatunkowego autobiograficzno-dziennikowo-pamiętnikowego patchworku.

Mając na uwadze te wszystkie wątpliwości dotyczące *Pamiętnika* i okoliczności jego powstawania, chciałabym zgodnie z zapowiedzią przeanalizować treść jego ostatniego zachowanego i znanego fragmentu¹⁹. W kształcie zapisanym przez Azrylewicza, powszechnie i wielokrotnie drukowanym po wojnie brzmi on następująco:

16 Tamże, s. 19.

17 Tamże, s. 98-99.

18 M. Młodkowska (Janczewska) *Gettowe trajektorie...*, s. 148.

19 Te ostatnie notatki pochodzące z *Pamiętnika* stały się również przedmiotem uwagi Adama Fitasę, który w artykule *Korczak. Jeden zapis i jedna uwaga o diarystyce*, w: *Świat przez pryzmat ja. Teorie i autobiograficzne rekonesanse*, t. 1, s. 69-76 traktuje je jako model dziennika w ogólności.

4 sierpnia 1942

1.

Podlałem kwiaty, biedne rośliny sierocińca, rośliny żydowskiego sierocińca. – Ziemia spieczona odetchnęła.

Przyglądał się mojej pracy wartownik. Czy go drażni czy rozrzewnia ta moja pokojowa o szóstej rano czynność?

Stoi i patrzy. Nogi szeroko rozstawił.

2.

Na nic starania, by Esterkę zwrócono. – Nie byłem pewien, czy w razie powodzenia przysłużę się jej, czy zaszkodzę i skrzywdzę.

– Gdzie wpadła? – pyta się ktoś.

– Może nie ona, ale my wpadliśmy (że zostajemy).

3.

Napisałem do komisariatu, żeby wysłali Adzia: niedorozwinięty i złośliwie niekarny. – Nie możemy za wybryk jego jakiś narażać domu. (Zbiorowa odpowiedzialność).

4.

Na Dzielną na razie tona węgla – do Rózi Abramowicz. Pyta się ktoś, czy tam bezpieczny węgiel.

Odpowiedzią uśmiech.

5.

Pochmurny ranek. Godzina piąta i pół rano.

Niby normalny początek dnia. – Mówię Hannie:

– Dzień dobry.

Odpowiada zdziwionym spojrzeniem.

Proszę: „Uśmiechnij się”.

Są chore, blade, piersiowo chore uśmiechy.

6.

Piliście, panowie oficerzy, piliście obficie i smacznie, to za krew, tańcząc, pobrząkiwaliście orderami – na wiwat hańby, której ślepi nie widzicie, raczej udawaliście, że nie widzicie.

7.

Udział mój w wojnie japońskiej. Porażka – klęska.

W wojnie europejskiej – porażka – klęska.

W wojnie światowej...

Nie wiem, jak czuje i czym czuje się żołnierz armii zwycięskiej...

8.

Pisma, w których współpracowałem, zamykano, zawieszano
– bankrutowały.

Wydawca odebrał sobie życie, zrujnowany.

A to wszystko nie, że jestem Żydem, ale że urodziłem się w Wschodzie...

Smutna mogłaby być pociecha, że i pysznemu Zachodowi nie jest dobrze.

Mogłaby być, ale nie jest. Nikomu nie życzę źle. Nie umiem. Nie wiem, jak to się robi.

9.

Ojczy nasz, który jesteś w niebiesiech...

Modlitwę tę wyrzeźbiły głód i niedola.

Chleba naszego.

Chleba.

Przecież to, co przeżywam, było. – Było.

Sprzedawali sprzęty, odzież, na litr nafty, kilo kaszy – na kieliszek wódki.

Kiedy junak Polak życzliwie pytał się w komendzie policji, jak wydo-
stałem się z blokady, zapytałem, czy mógłby „coś” w sprawie Esterki.

Rozumie się, że nie.

Powiedziałem śpiesznie:

– Dziękuję za dobre słowo.

To podziękowanie jest bezkrwistym dziecięciem nędzy i ponizienia.

10.

Podlewam kwiaty. Moja łysina w oknie – taki dobry cel?

Ma karabin. – Dlaczego stoi i patrzy spokojnie?

Nie ma rozkazu.

A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiata-
czem ulic w Lipsku, kelnerem w Kolonii?

Co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? – Przyjaźnie ręką pozdrowił?

Może on nie wie nawet, że jest tak, jak jest?

Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka...²⁰

20 J. Korczak *Pamiętnik i inne pisma z getta*, s. 136-140.

Warto może już na wstępie analizy zwrócić uwagę na fakt, że poszczególne notatki są ponumerowane. Jest to jedyne takie miejsce w *Pamiętniku*, gdzie krótszym fragmentom tekstu zostaje narzucona kolejność. Wcześniej, nawet jeśli pierwotny tekst powstawał w sposób nieciągły, głównie ze względu na brak czasu i zmęczenie, nie ma tego rodzaju zabiegów. Jest to zastanawiające złamanie uprzednio wypracowanej konwencji. Wróć do tego wątku później.

Notatki z 4 sierpnia w powyższym układzie rozpoczynają się opisem zakończonej czynności podlewania kwiatów stojących na parapecie w pokoju Korczaka. Godzina jest wczesna, Korczak pisze *explicite*, że szósta rano. Możemy uznać, że skoro wszystko dzieje się w letnich dniach sierpnia, to wiadomo, że słońce wschodzi wówczas około godziny piątej, zatem zarówno podlewający kwiaty Korczak, jak i stojący nieopodal wartownik widzą się. „Stoi i patrzy. Nogi szeroko rozstawił”²¹.

Ostatnia, dziesiąta, notatka z 4 sierpnia dotyczy tego samego wątku, czyli obserwowania przez wartownika podlewającego kwiaty Korczaka, tyle tylko, że tutaj czynność opisywana jest w czasie teraźniejszym, co jest ewidentnie pewnym dysonansem. Skoro kwiaty zostały już podlane, a w międzyczasie powstało już kilka całkiem obszernych notatek, to dla czego Korczak pisze: „Podlewam kwiaty”²²? Ile kwiatów może zmieścić się na jednym parapecie? I czy warto czynność tę wykonywać na raty? Wartownik jednak, tak jak i we wcześniej przywołanym fragmencie: „Stoi i patrzy spokojnie”²³. O ile kwiaty można podlewać w skończonym czasie, o tyle praca wartownika polegająca właśnie na nieustannym stanie i obserwacji, bez względu na jej długość, może być określona czasem teraźniejszym ciągłym. Jednakże kolejnym zastanawiającym wątkiem jest dwukrotne wspomnianie przez autora dokładnej godziny zapisków. W pierwszym zapisku pojawia się godzina szósta, w piątym zaś, czyli teoretycznie poczynionym później, „godzina piąta i pół rano”²⁴. Niewątpliwie burzy to chronologię.

Ostatni fragment *Pamiętnika*, złożony z dziesięciu notek, który znamy w dotychczasowej postaci, ma dość specyficzną dynamikę. Zaczyna się

21 Tamże, s. 136.

22 Tamże, s. 140.

23 Tamże.

24 Tamże, s. 138.

od wspomnianego opisu podlewania stojących przy oknie roślin, potem przechodzi już do spraw związanych z Domem Sierot, jego wychowankami i pracownikami: zabranej w łapance Esterki oraz innej wychowawczynie, która pracuje teraz w Głównym Domu Schronienia na ulicy Dzielnej 39. Są to zapiski z działalności instytucji – zdawkowe sprawozdania dotyczące zarządzania zasobami Domu Sierot. W piątym fragmencie pojawia się rozbudzona ze snu Hanna, czyli dziewczynka, która wraz z kilkorgiem innych chorych dzieci spała w pokoju Korczaka. Zapisek ten można pewnie skorelować z momentem, kiedy cisza wokół piszącego została zaburzona, czyli z chwilą, kiedy obecność śpiących w pokoju dzieci stała się bardziej odczuwalna i tym samym wpłynęła na płynność pisania.

Do tego momentu mówi się o tu i teraz, Korczak opisuje otaczający go świat i sprawy, z którymi się zmagają. Od szóstego zapisku perspektywa autora niejako oddala się i jak gdyby nigdy nic pojawia się tajemnicza notka dotycząca sposobu funkcjonowania polskiego wojska. Jest to oskarżający komentarz, zarzucający oficerom hulaszczy tryb życia, niesłuszne obdarowywanie się orderami oraz udawaną, choć świadomą, krótkowzroczność. Fragment ten jednakowoż nijak nie łączy się z poprzednim. Łączy się natomiast z następnymi. Kolejne dwie notatki są bowiem dość przykrą oceną życia zawodowego autora, zarówno na polu literackim, jak i wojskowym. Korczak pisze o swoich dokonaniach wojennych jako o przegranej: „Nie wiem, jak czuje i czym czuje się żołnierz armii zwycięskiej”²⁵. Gdyby już w tej chwili zamienić miejscami fragment szósty i siódmy, wówczas diagnoza stanu polskiego wojska byłaby dopełnieniem rozważań na temat osobistej klęski na polu działań militarnych.

W notatce ósmej, literacko-tożsamościowej, mowa jest o trudnych doświadczeniach związanych zarówno z pisarstwem, jak i z faktem urodzenia się na wschodzie. Przedostatnia notatka zaś rozpoczyna się słowami modlitwy „Ojcze nasz”, pochodzącymi z najbardziej rozpoznawalnych, aczkolwiek różnych modlitw chrześcijaństwa i judaizmu²⁶. Korczak, umieszczając to wołanie w swoich zapiskach, najprawdopodobniej nawiązywał do katolickiego pacierza²⁷ odmawianego zaraz po przebudzeniu lub do modlitwy *shachrit* praktykowanej przez religijnych Żydów. Jeśli tak, to dziwne jest, że

25 Tamże, s. 139.

26 Mowa tu o modlitwie „Awinu Malkenu” rozpoczynającej się od słów „Ojcze nasz, Królu nasz”.

27 Tym bardziej, że w kolejnych wersach pojawia się chleb, o który także prosi się w pacierzu.

zwlekałby z nią tak długo – wedle obu tradycji modlitwa poranna powinna być pierwszą czynnością po otwarciu oczu.

W zapisku tym wraca również osoba Esterki Winogron, w sprawie której nie udało się uzyskać pomocy. Wydaje się, że dla Korczaka strata młodej, utalentowanej artystycznie wychowawczynie, która była mu bliska i która jest przez niego w *Pamiętniku* kilkakrotnie wspomniana, musiała być bolesnym przeżyciem.

Pobieżna nawet próba przeczytania ostatnich dziesięciu zapisków pochodzących z *Pamiętnika* Janusza Korczaka i dostrzeżenie nieścisłości w narracji jest zaproszeniem do dyskusji na temat kompozycji tego tekstu. Nie wiemy niestety, jak dokładnie wyglądał rękopis, możliwe jednak, że od pewnego momentu poszczególne notki były zapisywane już nie w notesie, a na luźnych kartkach. Mniej więcej w połowie *Pamiętnika* pisze o tym sam Korczak: „A teraz kończę bloczek. [...] Oszukujemy się: nie mam papieru”²⁸. Nie jest zatem wykluczone, że od momentu, kiedy skończył zapełniać posiadany zeszytik, a jest to zapis z pewnością poczyniony przed sierpniem 1942 roku, zaczął pisać na mniej lub bardziej przypadkowych kartkach i być może w tej postaci zostawiał zapiski Azrylewiczowi. Jeśli by tak było, to prawdopodobne jest, że kopista, przepisując ostatnie notatki, nieopatrznie zamienił ich kolejność. Tak jak wspomniałam wcześniej, Korczak mógł nie mieć już szansy przeczytać przepisanego tekstu i tym samym nanieść już żadnych poprawek. Jeśli bowiem skończył pisać rankiem 4 sierpnia, to być może nie wystarczyło mu czasu, by zajrzeć do maszynopisowej wersji zapisków, zanim rankiem 5 sierpnia na Sienną 16/Śliską 9 weszli Niemcy z rozkazem deportacji.

Gdy myślałam o luźnych kartkach, nasunął mi się pewien pomysł, który być może w jakimś stopniu mógłby tłumaczyć brak logiki ostatnich zapisków pochodzących z *Pamiętnika*. Oczywiście jest, że dziś nie mamy empirycznej możliwości sprawdzenia tej hipotezy, jednakże przyjrzenie się jej może być ciekawym ćwiczeniem intelektualnym, które pozwoli przeczytać podzielony na dziesięć części tekst nieco inaczej. Pomyślałam bowiem, że ułożone w kolejności karteczki mogły zostać przepisane przez Azrylewicza niejako od końca, od ostatniej do pierwszej.

Wyobraźmy sobie więc, że dziesięć kartek leży ułożonych jedna na drugiej. Przychodzący przepisać tekst nie wie, która z nich jest pierwsza, czy ta na samym dole, czy ta na samej górze. Bierze więc pierwszą

28 J. Korczak *Pamiętnik i inne pisma z getta*, s. 83.

z wierzchu i przepisuje. Żeby mimo braku jednoznacznej kolejności nadać im jakiś porządek, kolejno je numeruje. I tak, ostatni zapisek Korczaka poczyniony rankiem 4 sierpnia 1942 roku staje się pierwszym zapiskiem Azrylewicza...

Kontynuując rozważania, pozwolę sobie teraz zaprezentować ten tekst w odwróconej kolejności, nie zmieniając jednak narzuconej numeracji:

4 sierpnia

10.

Podlewam kwiaty. Moja łysina w oknie – taki dobry cel?

Ma karabin. – Dlaczego stoi i patrzy spokojnie?

Nie ma rozkazu.

A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiataczem ulic w Lipsku, kelnerem w Kolonii?

Co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? – Przyjaźnie ręką pozdrowił?

Może on nie wie nawet, że jest tak, jak jest?

Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka...

9.

Ojczy nasz, który jesteś w niebiesiech...

Modlitwę tę wyrzeźbiły głód i niedola.

Chleba naszego.

Chleba.

Przecież to, co przeżywam, było. – Było.

Sprzedawali sprzęty, odzież, na litr nafty, kilo kaszy – na kieliszek wódki.

Kiedy junak Polak życzliwie pytał się w komendzie policji, jak wydostałem się z blokady, zapytałem, czy mógłby „coś” w sprawie Esterki.

Rozumie się, że nie.

Powiedziałem śpiesznie:

– Dziękuję za dobre słowo.

To podziękowanie jest bezkrwistym dziecięciem nędzy i poniżenia.

8.

Pisma, w których współpracowałem, zamykano, zawieszano – bankrutowały.

Wydawca odebrał sobie życie, zrujnowany.

A to wszystko nie, że jestem Żydem, ale że urodziłem się na Wschodzie...

Smutna mogłaby być pociecha, że i pysznemu Zachodowi nie jest dobrze.

Mogłaby być, ale nie jest. Nikomu nie życzę źle. Nie umiem. Nie wiem, jak to się robi.

7.

Udział mój w wojnie japońskiej. Porażka – klęska.

W wojnie europejskiej – porażka – klęska.

W wojnie światowej...

Nie wiem, jak czuje i czym czuje się żołnierz armii zwycięskiej...

6.

Piliście, panowie oficerzy, piliście obficie i smacznie, to za krew, tańcząc, porządkowaliście orderami – na wiwat hańby, której ślepi nie widzicie, raczej udawaliście, że nie widzicie.

5.

Pochmurny ranek. Godzina piąta i pół rano.

Niby normalny początek dnia. – Mówię Hannie:

– Dzień dobry.

Odpowiada zdziwionym spojrzeniem.

Proszę: „Uśmiechnij się”.

Są chore, blade, piersiowo chore uśmiechy

4.

Na Dzielną na razie tona węgla – do Rózi Abramowicz. Pyta się ktoś, czy tam bezpieczny węgiel.

Odpowiedzią uśmiech.

3.

Napisałem do komisariatu, żeby wysłali Adzia: niedorozwinięty i złośliwie niekarny. – Nie możemy za wybryk jego jakiś narażać domu. (Zbiorowa odpowiedzialność).

2.

Na nic starania, by Esterkę zwrócono. – Nie byłem pewien, czy w razie powodzenia przysłużę się jej, czy zaszkodzę i skrzywdzę.

– Gdzie wpadła? – pyta się ktoś.

– Może nie ona, ale my wpadliśmy (że zostajemy).

1.

Podlałem kwiaty, biedne rośliny sierocińca, rośliny żydowskiego sierocińca. – Ziemia spieczona odetchnęła.

Przyglądał się mojej pracy wartownik. Czy go drażni czy rozrzewnia ta moja pokojowa o szóstej rano czynność?

Stoi i patrzy. Nogi szeroko rozstawił.

Nie do końca pasujące do siebie elementy można próbować układać na różne sposoby, w tym jednak wypadku wydaje się jednak, że ułożenie ostatnich dziesięciu zapisów z *Pamiętnika* Korczaka w odwrotnej kolejności niż dotychczas znana ma sporo sensu. W tym układzie zachowana jest chronologia godzinowa wyrażona wprost, sensowne formy czasowników (najpierw: „podlewam” potem dopiero „podlałem”, najpierw „patrzy”, dopiero później „przyglądał się”), zamierzona kompozycja klamrowa, logika oraz dynamika wypowiedzi. Spróbujmy zatem przyrzec się temu nowemu porządkowi, zakładając tym samym pewne jego prawdopodobieństwo. Podczas analizy zapisków ułożonych wstak w stosunku do powszechnie znanej wersji rysuje się nam następujący obraz: Korczak budzi się między piątą a piątą trzydzieści, wstaje z łóżka, podlewa kwiaty i dostrzega wartownika przyglądającego się jego pracy. Potem pisze. Czas podlewania kwiatów jest dla niego momentem refleksji dotyczącej pochodzenia i dawnego życia człowieka stojącego na warcie. Uznaje go za Niemca, być może wcześniej zajmującego się czymś zupełnie innym. Pierwszy zapisek nowego porządku kończy się pytaniem, czy możliwe byłoby nawiązanie jakiegoś kontaktu: machnięcie ręką lub kiwnięcie głową. Notatka ta urywa się wielokropkiem, który świadczy poniekąd o zamiarze wykonania tego gestu lub też kontynuowania pisania. Później następuje modlitwa poranna oraz krótka, acz bardzo świadoma refleksja na temat własnego wojennego doświadczenia z jednoczesnym powiązaniem go z rzeczywistością: „Przecież to, co przeżywam, było²⁹ oraz bolesna myśl o Esterce. Kolejny zapisek to również wychylenie ku historii i trudnym latom 30., związanym z ogólnym kryzysem i antysemityzmem, o których zresztą wcześniej pisał w *Pamiętniku*: „Podłe, haniebne lata – rozkładowe, nikczemne. Przedwojenne, kłamliwe, zakłamane. – Przeklęte. Nie chciało się żyć. Błoto. Cuchnące błoto³⁰. W następnym zapisku perspektywa czasowa wydłuża

29 Tamże, s. 140.

30 Tamże, s. 98.

się: następuje tu bowiem wspomnienie udziału w przegranych wojnach, po tym zaś we fragmencie piątym z nowego porządku, ogólne podsumowanie sytuacji wojskowej kraju i niechlubnego rozbestwienia elit, rodzaj ogólnego komentarza do własnych doświadczeń. Jest to również moment obudzenia wspomnianej przeze mnie wcześniej Hanny, która tym gestem odbiera Korczakowi możliwość spokojnego pisania w ciszy i kieruje jego uwagę na to, co najbliższe. Kolejne cztery zapiski w nowym układzie są już wyraźnie krótsze od pozostałych, brak już w nich też wielokropków i pytań retorycznych sugerujących namysł piszącego, co może być pośrednim dowodem na to, że skoro czas snu dzieci się skończył, to długie zastanawianie się i pisanie w formie rozmowy z samym sobą jest już niemożliwe. Stąd też lapidarność i większa dynamika zapisu oraz skupienie na tu i teraz. Zatem już nie rozważania, a pospieszne notki; najpierw krótko o węglu, dawnej wychowawczyni Rózi Abramowicz i domu na Dzielnej, później o jednym z wychowanków. W przedostatnim zapisku nowego porządku wraca obraz Esterki, a wraz z tym wspomnieniem smutna konstatacja – efekt wcześniej rozpoczętych przemyśleń, że być może to, że została zabrana i wysłana na wschód, jak głosiła propaganda niemiecka, było dla niej lepszym rozwiązaniem niż pozostanie w getcie. Ostatni zapisek w nowym porządku to obraz uprzednio podlanych kwiatów, spieczonej ziemi, która miała szansę odetchnąć, i wartownika, który nieustannie, niczym posąg, stoi i patrzy, rozstawiwszy szeroko nogi. W głowie piszącego zdążyło już pojawić się mnóstwo skojarzeń, pytań, wspomnień, ale ten element gettowego krajobrazu okazał się być niezmienny.

Odwrotne odczytanie ostatnich znanych i zachowanych zapisków z *Pamiętnika* ma też jeszcze jedną, ciekawą właściwość. Gdyby chcieć przyjrzeć się obszarom tematycznym poruszonym w poszczególnych notatkach ułożonych w nowym porządku, uda się pewnie zauważyć pewną prawidłowość, a mianowicie fakt, że poszczególne części ostatniego fragmentu *Pamiętnika* układają się w koncentryczne, acz rozszerzające się kręgi, w środku których jest Korczak i jego sytuacja życiowa. W pierwszych dwóch zapiskach Korczak pisze o sobie. Bardzo wprost. Z jednej strony o swoich codziennych czynnościach, z drugiej o intymnej relacji z Bogiem. Perspektywa jest bardzo bliska. W kolejnych trzech nadal mowa jest o doświadczeniach autora. W centrum wciąż stoi piszący, aczkolwiek horyzont czasowy i przestrzenny jest dużo dalszy. Potem Korczak wraca do rzeczywistości, ale bohaterem czyni już nie siebie, ale swoje najbliższe otoczenie – najpierw pokój i swoją obecną współlokatorkę Hannę, która przebudzeniem zakłóciła jego pisanie

i skupiła uwagę na sobie, a potem bliską wieloletnią współpracowniczkę, która jest teraz w getcie poza Domem Sierot. Myśl piszącego oddała się zatem od niego samego i od miejsca. W kolejnej notatce mowa o Adziu, niekarnym i niedorozwiniętym chłopcu, który w jakiś niebezpieczny sposób szkodzi społeczności Domu Sierot. Korczak wspomina list³¹, który napisał do komisariatu z prośbą, żeby chłopca dokądś wysłano. Ostatnia notatka nowego układu to powrót do pierwszej porannej czynności i komentarz na temat kondycji roślin. Po nim nawiązanie do najwcześniejszej porannej refleksji i powtórna wymiana spojrzeń z człowiekiem niezmiennie tkwiącym przy murze. Osoba ta, jak już wspomniałam wcześniej, jest jedynym stałym elementem czasoprzestrzeni – wciąż „stoi i patrzy”, niejako spinając całą narrację. Szeroko rozstawione nogi, których obrazem kończy się tekst czytany w odwrotnej kolejności, są tutaj symbolem władzy i pozycji wyższości, będącej być może odpowiedzią na planowane przez Korczaka kiwnięcie głową lub przyjazne pozdrowienie ręką. Jakże inaczej brzmi ono w porównaniu z wątpliwością przepisaną jako ostatnią przez Azrylewicza: „Może on nawet nie wie, że jest tak, jak jest. Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka...”³² i jak bardzo zmienia wymowę ostatniego zachowanego i znanego tekstu Korczaka.

Jak wynika z powyższych rozważań, *Pamiętnik* Korczaka to dzieło tajemnicze, czasem nawet całkiem niejasne i prowokujące do nieustannego zadawania pytań. „Z Korczakiem miałem krzyż pański”³³ – napisał w swoich wspomnieniach Michał Weichert³⁴, którego cierpliwość autor *Pamiętnika* najwidoczniej musiał wystawić na poważną próbę. Ja także, czytając ostatnie znane i zachowane zapiski Goldszmita/Korczaka, borykam się z podobnymi emocjami. Z jednej strony chciałabym poznać prawdę ich dotyczącą, z drugiej zaś, tak jak ich autor uważam, że twórcze „nie wiem” bywa czasem ciekawsze od jednoznacznej, prostej odpowiedzi. „Badać, by wiedzieć? – Nie. – Badać, by znaleźć, dotrzeć do dna? I to nie. – Chyba badać, by zadawać coraz dalsze i dalsze pytania”³⁵.

31 Nie zachował się.

32 J. Korczak *Pamiętnik i inne pisma z getta*, s. 136.

33 M. Weichert, relacja zdeponowana w Żydowskim Instytucie Historycznym, sygn. 302/25, cz. I, s. 92.

34 Podczas II wojny światowej prezes Żydowskiej Samopomocy Społecznej.

35 J. Korczak *Pamiętnik i inne pisma z getta*, s. 117.

Abstract

Agnieszka Witkowska-Krych

HISTORICAL MUSEUM OF WARSAW

Janus Korczak's last ten notes

This article examines the final part of the ghetto diary of Janusz Korczak (the pen name of Henryk Goldszmit). Witkowska-Krych examines the ten final entries, dated 4 September 1942, for both their composition and content. Building on close readings of selected passages, she suggests that the arrangement of Korczak's notes do not correspond to the well-known and frequently reprinted version. She discusses possible reasons for this misrepresentation and finally suggests a rearrangement of the notes. The new sequence opens up new readings of this text, which has hitherto been understood to allow only one possible interpretation.